PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 140 Lwów, czwartek 22 czerwca 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
W Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Różne metody dyktatorskie

Czytelnicy dzienników polskich dowiadują się dość dokładnie o różnych wydarzeniach obecnych w Austrji. — Czy wiadomości o tem są przemycane tylko zagranicę dzięki sprytowi korespondentów cudzoziemskich, a w obrębie Austrji nikt o nich z prasy dowiedzieć się nie może i musi jeno polegać na poczcie pantoflowej? Bynajmniej. Prasa krajowa informuje o nich. Radio austrjackie podaje je do wiadomości.

Wiemy przecież, że Austrja nie jest dziś państwem wolnościowem, że rząd Dollfussa wykorzystuje walkę z hitleryzmem, ażeby swoją dyktaturą —, sekaturą i cenzurą gnębić prasę opozycyjną. „Arbeiter Zeitung", której nikt o sympatię dla Hitlera nie posądzi, wychodzi pod cenzurą prewencyjną i mimo to miewa czasami białe plamy... Ma Vorzensur i... Nachzensur na dobitek. Ale za podawanie objektywne faktów, rozgrywających się na oczach ludzkich, dzienniki nie są konfiskowane.

Z powyższego widać, że bynajmniej nie stawiamy Austrji innym niedemokratycznie rządzonym państwom — za wzór jakiej takiej względności czy sprawiedliwości wobec prasy. Jest to poniekąd „Dolch- und- Fuss-System". System sztyletowania i deptania prasy. Ale tam, gdzie chodzi o wydarzenia niepospolite — rząd Dollfussa chce, ażeby społeczeństwo wiernie znało stan faktyczny, ażeby prawdzie spoglądało w oczy.

Nie można tego stanowiska wyjaśnić tem, że bomby, używane przez hitlerowców, budzą zbyt głośne echo, ażeby je można było ukryć pod korcem cenzury. Gdyby rząd Dollfussa uprawiał metodę niedopuszczania żadnych wiadomości do druku, nie krępowałby się takiemi względami „akustycznemi". Kazałby prasie być strusiami i trusiami. Cicho....

Przemilczanie w prasie nie jest też żadną prezerwatywą przed rozszerzaniem się jakiegoś ruchu. Przedewszystkiem na okolice sąsiednie, o podobnej strukturze społecznej. A co się tyczy używania bomb jest to raczej broń w ręku spiskowców, niż świadcząca o ruchu masowym.

Powojenne formy dyktatorskie w różnych krajach układają się w pewnych szczegółach różnie. Choć zazwyczaj zapożyczają się one u dawnych rządów absolutystycznych — z nawiązką np. w Hitlerlandzie niesłychanej demagogji i awanturnictwa — zdobywają się one i na rysy własne. Otóż właściwością rządów Dollfussa jest, że nie uciekają się one do metod ułudnych, do gry w ślepą babkę.

—ooo—

10 lipca proces brzeski

PONOWNIE PRZED SĄDEM APELACYJNYM

Na dzień 10 lipca wyznaczono w warszawskim sądzie apelacyjnym rozprawę w procesie b. więźniów brzeskich. Jak wiadomo, Sąd Najwyższy uchylił wyrok sądu apelacyjnego, zatwierdzający skazujący wyrok pierwszej instancji i wskutek tego sprawa znalazła się ponownie w sądzie apelacyjnym.

Po wyznaczeniu rozprawy kancelarja sądu czyni przygotowania w jednej z sal sądowych.

W ub. wtorek sąd apelacyjny na posiedzeniu gospodarczem rozpatrywał wniosek adw. Jana Nowodworskiego, który jako obrońca b. posła Pragiera wystąpił o powołanie w charakterze świadka tow. pos. Dobrowolskiego, długoletniego prezesa OKR Warszawa.

W toku rozprawy w pierwszej instancji ustalono, że poseł Pragier był przewodniczącym OKR Warszawa i jako taki brał udział w komitecie centrolewu.

Sąd, odrzucając ten wniosek twierdzi, że nie jest to okoliczność nowa, a wprost przeciwnie, znana już w toku rozprawy przed sądem okręgowym. Poza tem decyzję swą motywuje sąd tem, że okoliczność ta nie została wzięta pod uwagę przez sąd okręgowy przy ferowaniu wyroku.

Na jednem z poprzednich posiedzeń niejawnych sąd przychylił się do prośby obrońców w sprawie wyłączenia z akt sprawy dokumentów, związanych z procesem o „zamach" na marszałka Piłsudskiego, procesem o zajścia w dniu 4 września na wiecu Centrolewu, oraz redaktora „Gazety Bydgoskiej" Malychy. Jak wiadomo, dokumenty te włączył do sprawy brzeskiej stołeczny sąd okręgowy mimo sprzeciwów zgłaszanych przez obronę.

Endecja otwarcie przeciw Paderewskiemu

Antoni Słonimski napisał w „Wiadomościach Literackich" o zapowiedzianym koncercie Paderewskiego w Paryżu, co następuje:

„Paderewski przeznaczył całkowity dochód ze swego koncertu na rzecz uczonych i artystów żydowskich, wygnanych z Niemiec. Koncert odbędzie się pod protektoratem arcybiskupa Paryża, kardynała Verdier. Biedna „Gazeta Warszawska"! Co ma zrobić z tym fantem, co go trzyma w ręku? Biedny młodzieniec obwiepolski będzie źle spał ze zmartwienia i zgryzoty. Świat, jak na złość, nie chce być taki prosty, jakby sobie tego ludzie życzyli".

Na powyższą uwagę odpowiedziała endecka „Gazeta Warszawska" bez ogródek:

„Mamy duże uznanie dla mistrza Paderewskiego za jego zasługi, położone podczas wielkiej wojny. Nie podzielamy jednak jego poglądów na szereg kwestyj politycznych. Dlatego też stanowisko, jakie w kwestji żydowskiej zajmuje, zarówno on, jak i kardynał Verdier, w niczem nie może wpłynąć na nasze zapatrywania, ani tembardziej zmienić postawy młodzieży obwiepolskiej".

Endecja, trzymając się z uporem swojej demagogji antysemickiej, nie waha się otwarcie występować przeciw Paderewskiemu. Woli Hitlera...

Dymisja twórcy paktu czterech

Paryż, 21 czerwca. — Jak słychać, ambasador francuski w Rzymie de Jouvenel ma opuścić obecną placówkę. Jako następcę jego wymieniają obecnego ambasadora francuskiego w Warszawie Laroche'a.

—o—

Dolar słabszy, funt silniejszy

Londyn, 21 czerwca. Na giełdach europejskich był dziś dolar w dalszym ciągu słaby. Londyn notował dolara 4'17 i 1/8 w stosunku do funta. Funt angielski był nieco silniejszy, w Zurychu 17'60, w Paryżu 86'34 i w Amsterdamie 8'45 i 3/4.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Zadania emigracji politycznej

Dziś drukujemy zakończenie cyklu artykułów Fr. Adlera, poświęconych sytuacji niemieckiego ruchu socjalistycznego.
Red.

Jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, że niepodobna przenieść zagranicę *całej Partji;* można przenieść tylko jej *ośrodek.* Partja jest niczem bez *ciała* w kraju, ciało Partji jednak nie może w danych warunkach niczego uczynić bez *głowy* poza granicami. Trzeba będzie bezwątpienia odbudowywać wciąż *ośrodki nielegalne* w samym kraju, ale *ciągłość* między temi formacjami, które prędzej lub później będą ulegały represjom policyjnym, może by zapewniona wyłącznie poprzez ośrodek główny *zagraniczny.* Nie oznacza to bynajmniej, że Partja musi się podzielić na dwie grupy, z których jedna zostawałaby *zawsze* zagranicą, a druga wykonywała pracę w kraju; odwrotnie, — działalność najbardziej skuteczna bywała z reguły wykonywana w partjach, podlegających uciskowi, przez jednostki, które po pewnym okresie pobytu na emigracji wracały później do kraju, by tam podjąć *działalność nielegalną.* Jednem *z najważniejszych zadań,* przypadających w udziale emigracji, jest właśnie zorganizowanie tej *współpracy* towarzyszy z emigracji i towarzyszy z kraju.

We wszelkich partjach uciskanych powstawały często różnice pomiędzy towarzyszami, którzy pozostali w kraju, a tymi, którzy emigrowali; te różnice nie zostały również zaoszczędzone klasie robotniczej Niemiec....

W istocie, klasa robotnicza Niemiec nie wiedziała w ciągu paru miesięcy ostatnich — na skutek zupełnego zniesienia wolności prasy i słowa —o tem co się dzieje w świecie i nawet o tem, co się dzieje w samych Niemczech. Kiedyś przyjdzie czas, gdy towarzysze z emigracji będą musieli otrzymywać wskazówki od pracujących w kraju. Narazie jest zgoła inaczej. Towarzysze, którzy emigrowali, zrozumieli bardzo prędko, że wszelka próba „przystosowania się" do systemu despotycznego jest skazana na niepowodzenie, że pod władzą *Hitlera* Socjalna Demokracja nie może prowadzić dalej działalności *legalnej* i że musi zreorganizować całkowicie swoją działalność. Wszczepić to przeświadczenie w umysły tych, co pozostali w Niemczech, — to jest *zadanie drugie,* które emigracja musi teraz wykonać przed wszystkiem innem.

Ale położenie niemieckiego ruchu robotniczego jest zupełnie odmienne od poprzednich różnych sytuacyj, wynikających ze zwycięstwa reakcji. Byłoby polityką strusią, byłoby wystawianiem się na niebezpieczeństwo szczególniej poważne, gdybyśmy nie chcieli zdawać sobie sprawy z faktu, że zaufanie niemieckiej klasy robotniczej do jej kierowników *uległo dużemu podważeniu* na skutek straszliwej poniesionej klęski, — że ten *kryzys zaufania* dotyczy w równej mierze kierowników socjalno - demokratycznych i przywódców komunistycznych, — że — co gorsza — nastąpiło załamanie się wiary klasy robotniczej Niemiec w zwycięstwo, a przez to i załamanie się jej *zdolności do walki.* Wszystkie próby „przystosowania się", podejmowane w Niemczech, — *bezmyślna taktyka* związków zawodowych, która oddała wrogowi okopy klasy robotniczej w najlepszym stanie, *bezmyślna taktyka* części grupy parlamentarnej, która — zamiast demaskować *Hitlera* — podtrzymała go — wszystko to jeszcze powiększyło chaos wśród klasy robotniczej, jeszcze bardziej podważyło zaufanie. Dają się słyszeć zdania, że „sztab generalny Partji, który przegrał bitwę, powinien stanąć przed sądem wojennym". *Słowa* tego rodzaju nie posuwają sprawy naprzód. Zapewne, nikt nie powinien uchylać się od odpowiedzialności. *'Ale osąd rzeczy minionych ma wartość tylko wtedy, jeżeli wynika z niego nauka dla odbudowy przyszłościowej.* Dlatego też *zadanie palące* dnia dzisiejszego jest *zupełnie inne,* niż to, któreby się kryło w takim, jak przytoczony, stanie psychicznym. Po wielkiem załamaniu się ruchu robotniczego w Niemczech, musimy ustalić z **największą powagą,** *co powinno nastąpić w przyszłości.* Zwycięstwo faszyzmu w Niemczech stawia w nowem świetle *wszystkie zagadnienia,* wobec których stoi ruch robotniczy. Zasady, odnoszące się do *dróg,* jakiemi winna kroczyć klasa robotnicza, i do *możliwości* proletarjackiej walki klasowej, powinny ulec *gruntownej rewizji.* Wyjaśnienie *drogi przyszłości* powinno być dokonane w łonie *międzynarodowego ruchu robotniczego.* Uczestniczenie w tej wielkiej pracy — to znowuż jedno z *zadań zasadniczych* emigracji niemieckiej.

Zarząd Socjalnej Demokracji Niemiec przeniósł swoją siedzibę zagranicę. Został w ten sposób spełniony *warunek wstępny* (z punktu widzenia organizacyjnego), niezbędny dla uruchomienia wielkich wysiłków, oczekujących teraz niemiecką klasę robotniczą. To, czego dokonano, — to jest, naturalnie, tylko *pierwszy krok,* bądź co bądź jednak *pierwszy krok decydujący* jest już wykonany.

FRYDERYK 'ADLER,
Sekretarz Generalny
Międzynarodówki Socjalistycznej.

Egon Erwin Kisch

Kto był sprawcą podpalenia parlamentu niemieckiego?

(Dokończenie).

Hitler zapowiedział, że jeżeli nie ustaną pogłoski o podpaleniu parlamentu przez ministra **Goeringa,** to van der **Lübbego** poprostu powiesi publicznie. Miał to być najlepszy dowód, że van der **Lübbe** nie był człowiekiem podstawionym.

Plan ten jest djabelnie prosty, ale też djabelnie zawiódł. Prasa zagraniczna uznała zapowiedź **Hitlera** za próbę ukrycia prawdy przez powieszenie człowieka bez sądu. Nie udało się. Trzeba szukać innej drogi. Sędzia Sądu Rzeszy **Vogt** musi się pocić nad znalezieniem chytrego wybiegu. Prawdopodobnie mądre głowy siedzą teraz nad przygotowaniem płomiennego przemówienia, które komunista van der **Lübbe** mniej lub więcej udatnie wygłosi na sądzie.

Ale skąd u djabła wziąć wspólników? Wśród 60 czy 80 tysięcy uwięzionych w Niemczech znaleziono **trzech Bułgarów,** podejrzanych o komunizm. Puszczono balon próbny: ci Bułgarzy to wspólnicy van der **Lübbego.** Razem z nim dokonali przed kilku laty zamachu bombowego w katedrze w Sofji. Balon natrafił jednak na wiatr niepomyślny. Ile lat miał wtedy van der **Lübbe?** Był w szkole powszechnej.

Wspólników trzeba znaleźć koniecznie za wszelką cenę!

Wiadomość sensacyjną podała prasa i to nie żadne pismo marksistowskie, lecz dostojny **„Ring"** organ „Klubu Panów", którego członkiem jest von **Papen.** Doniosło ono w tajemniczej notatce, że intelektualnym sprawcą pożaru była osobistość zagraniczna o międzynarodowym charakterze, a mianowicie ni mniej ni więcej tylko król naftowy **Deterding.** Od 16 lat walczy on uparcie na terenie wszystkich krajów Europy z konkurencją rosyjskiego „Azneftu". Zawiera sojusze finansuje interwencje militarne, utrzymuje fałszerzy czerwońców, organizuje propagandę antysowiecką, sabotaż, akcję prasową, szpiegostwo; wydaje miljony, aby zniszczyć „Derop", organizację sprzedaży nafty rosyjskiej.

Nazajutrz po pożarze odbywa się rewizja w berlińskiej siedzibie „Deropu" na Budapesterstrasse, a potem szereg innych.

Deterding? Tak utrzymuje organ vice - kanclerza von **Papena.** Francuskie zaś pismo socjalistyczne **„Populaire"** daje dalsze informacje i to bardzo ścisłe. Wymienia pośrednika **w służbie Deterdinga:** inżyniera **Bella, podaje** nawet jego szczegółowy życiorys.

Z informacyj tych wynika niezbicie ścisły związek pomiędzy partją narodowo - „socjalistyczną" Niemiec a „sirem **Henry" (Deterdingiem)** w procesie fałszerzy czerwońców inżynier **Bell** występował osobiście jako ajent **Deterdinga.** W ostatnich latach był doradcą partji narodowo - „socjalistycznej" w sprawach gospodarczych, towarzyszył Alfredowi **Rosenbergowi** w jego podróży do Londynu. Wreszcie uczestniczył w sporach frakcyjnych w brunatnym domu w Monachjum.

Czyż to wszystko jednak dowodzi związku Bella z pożarem parlamentu? Wprawdzie mianowanie komisarza rządowego do „Deropu" i wzrastające szykanowanie tej instytucji natychmiast po pożarze może być na rękę **Deterdingowi,** ale z tego jeszcze nie wynika, ażeby **Bell,** oficjalny mąż zaufania „sira Henry", był zamieszany w samym akcie zbrodni.

Rzeczywisty sprawca domyśla się, skąd nazwisko **Bella** znalazło się w historji. Oto wieczorem 27 lutego przed samym pożarem, ktoś telefonował do znajomych dziennikarzy zagranicznych w Berlinie, że parlament się pali. Osobą tą, która wcześniej od właściwych sprawców wiedziała o pożarze był właśnie **Bell.** Skoro wiedział o tej sprawie był zaiste niebezpiecznym wspólnikiem sekretu. Mniejsza o to, że Trzecia Rzesza zawdzięcza swe uszczęśliwiające świat istnienie niesłychanej prowokacji. Nikt jednak nie powinien się nigdy dowiedzieć, że niesłychana zbrodnia dokonała się na polecenie **Deterdinga** w interesie jego **naftowych machinacyj.** Posiadanie takiej tajemnicy wydaje władców narodowo - „socjalistycznych" całkowicie w ręce **Bella.** Jeżeli więc **Bell** jest rzeczywiście inicjatorem a chociażby tylko może być podejrzany o udział w inicjatywie, to **musi zginąć** natychmiast, gdy się zrodzi takie podejrzenie. Tak kalkuluje zbrodniarz i tak być musi. Tymczasem nazajutrz po rewelacjach **„Populaire'a"** powtórzonych przez prasę całego świata, **Bell** jeszcze żył.

Nagła wiadomość obala wszystkie kalkulacje zbrodniarzy. **Bell** uciekł na terytorjum austrjackie! Wysłano natychmiast pościg. Mordercy dopadli **Bella** zagranicą i zgładzili go.

Ten, w którego głowie zrodził się plan pożaru będzie milczał. Wykonawcy zbrodni również. Człowiek który pośredniczył pomiędzy stronami, **jedyny, który mógłby się odezwać,** inżynier **Bell,** pośrednik między **Deterdingiem a Goeringiem** nie powie: nie żyje.

Tak dziś stoi sprawa. Proces przeciwko **Lübbemu** i towarzyszom znajdzie się na wokandzie, choć nie wiadomo jeszcze, kto będzie upatrzony na wspólników. Proces odbędzie się podług wszelkich reguł sztuki prawniczej, oprze się na „materjale", który nieograniczona w swej samowoli władza postara się zgromadzić. Za gęstym dymem unoszącym się nad zgliszczami ukryją się ci. o **których cały świat wie, że podpalili gmach parlamentu berlińskiego.**

MAŁY FELJETON

Praca w więzieniach

Prasa doniosła, iż odsiadujący w więzieniu karę inż. Ruszczewski otrzymał do opracowania pewne plany budowlane.

Bardzo mi się ta inowacja podoba. Bo dlaczego ma człowiek młody (niedawno się ożenił), zdolny (proces to pokazał) i zdrowy (co za plecy!) marnować się w więzieniu i bezczynności i nie brać udziału w ogólnym wyścigu pracy?

Warsztaty pracy w więzieniach istnieją wprawdzie oddawna, ale zakres ich jest bardzo ograniczony i człowiek naprawdę uzdolniony nie znajduje tam pola do okazania swych zdolności, do rozwinięcia skrzydeł. Widziałem kiedyś wyroby więźniów: koszyki, słomianki, sieci, ramki i t. p. drobiazgi. Pytam się, czego może dokazać inżynier, choćby najzdolniejszy na wyrobie koszyków? Nic. Koszyk jest tylko koszykiem i żeby sam Edison do tego przemysłu się zabrał, to niczego nie dokaże. Tak samo rzecz się ma ze słomiankami. Sieci więźniowie niechętnie robią. Człowiek, który raz zaplątał się we własne sieci, niechętnie później do tego wraca. Wreszcie ramki. Wyrób ramek to dobre dla małych przestępców.

Dla wielkich potrzebne są szerokie ramy, a tych w więzieniach nie wyrabiają.

Dlatego należy powitać tę zdrową inowację że każdemu więźniowi daje się pracę według jego zawodu i według uzdolnienia. Suum cuique.

Siedzi w więzieniu fałszerz pieniędzy, człowiek niewątpliwie zdolny. Czy to nie jest marnowaniem talentu, jeżeli taki fachowiec wyrabia słomianki. Rozumiem, że nie można urządzać na Pawiaku mennicy, ale nic wielkiego nie będzie, jeśli człowieka tego codziennie strażnik odprowadzi do mennicy, a po pracy z powrotem do więzienia sprowadzi. Niech się chłopak doskonali w umiłowanym zawodzie.

A ilu jest więźniów, odsiadujących wyroki za „samogonkę"? Dla tych to już możnaby ustawić aparacik w Mokotowskiem i niech pędzą wódkę dla Państw. Monopolu Spirytusowego. Od przybytku głowa D. P. M. S. nie zaboli.

Zdawałoby się, że dla kasiarzy niema odpowiedniego zajęcia w więzieniu. Tak nie jest. Należy pamiętać, że otwieranie kas pancernych nie jest celem kasiarza, lecz jedynie środkiem prowadzącym do pozbawienia obywatela ostatniego grosza. Kasiarzom należy powierzyć opracowanie projektów nowych podatków. Cel identyczny.

Wogóle pracy w więzieniach powinna przyświecać zasada, że nikt nie powinien zaniedbywać się w swym zawodzie, a przeciwnie — doskonalić się. Dlatego to w więzieniach powinny być także auta i samoloty dla szoferów i lotników, odsiadujących kary za nieostrożną jazdę, aby mogli codzień wprawiać się i doskonalić w swych zawodzie. Wówczas dopiero więzienia przestaną być domami karnemi, a staną się domami poprawczemi.

Pierwszy krok już uczyniono. Inż. Ruszczewski już poprawia swe plany.

ULTIMUS.

A to ci uparta Ameryka!

Pan Roosevelt ani rusz nie chce pogodzić się z faktem, że Europa nie ma pieniędzy. Co tam, że Niemcy zbankrutowały, że pękająca od złota Francja ma deficyt budżetowy, że pani mórz Anglja rozmyślnie obniża swą walutę, że Polska przez niepłacenie rat zmniejsza swój deficyt — jego wszystko to mało obchodzi; on mówi: zapłać, albo z tobą nie gadam.

Powziąwszy takie postanowienie, p. Roosevelt kazał swemu ministrowi skarbu napisać kilka soczystych — nie co do formy, ale co do treści — liścików. Oto powiada minister: za najporządniejsze państwo uważam Finlandję, która jedna wśród wielkich i małych zapłaciła wszystko co do grosza — z nią przedewszyskiem będę mówił o ulgach. Na drugiem miejscu stawiam Anglję, która w grudniu ub. r. zapłaciła całą ratę, a w czerwcu br. część — można z nią się potargować. Z innemi niebędę mówił, dopóki nie spełnią obowiązku, t. j. nie zapłacą dwóch zalegających rat.

Sprawa długów wojennych wyrodziła się u jednego z przysłowiowych węży morskich, w jakie obecnie obfituje polityka światowa. Miesiącami przed datą zapadłości rat, t. j. 15 grudnia i 15 czerwca świat bawi się w rozwiązanie zagadki: Ameryka opuści czy nie. Gdy termin się zbliża, wtedy powstaje inna zagadka do rozwiązania: kto zapłaci, a kto skrewi. Czy ministrowie finansów państw dłużniczych nie połapali się na sytuacji, gdy spostrzegli, w jaki sposób Roosevelt dąży do polepszenia sytuacji gospodarczej, nie cofając się nawet przed tak kompromitującym środkiem, jakim jest zdewaluowanie dolara? Miałżeby on zgodzić się na przekreślenie czy wydatne obniżenie długów, wynoszących około 10 miljardów dolarów z tej tylko racji, że Europa nie jest w stanie płacić?

Zdaje się, że ministrowie europejscy orjentują się tylko od półrocza do półrocza. Od 15 grudnia do 15 czerwca i od 15 czerwca do 15 grudnia myślą przez parę tygodni, że ciężki wierzyciel przecież pozwoli ze sobą pogadać, aby na parę dni przed i po tych datach przekonać się, że na upartego niema rady. Jedni mówili, że senator Borah to warjat, albo przekupiony; inni wierzyli, że wierzyciel przecież odkryje w sobie ludzkie uczucia — aż przyszło rozczarowanie i — prawdę mówiąc — wstyd, że maleńka Finlandja góruje nad największemi potęgami Europy.

Roosevelt mniej jeszcze niż Hoover ma potrzebę i ochotę okazać się wspaniałomyślnym. Jeżeli złupił Europę na dolarze, dlaczego miałby jej darować na innym froncie? Tacy łaskawi jankesi nie są. Za stare armaty, stare mundury, nieświeżą słoninę i stęchłą mąkę pszenną każą płacić i uparli się, że nie darują.

TUR do tow. Daszyńskiego

Zarząd główny TUR w Warszawie wystosował do tow. Ignacego Daszyńskiego następujące pismo:

Kochany Towarzyszu Marszałku!

Zarząd główny Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego na posiedzeniu w dniu 14 czerwca z żalem przyjął do wiadomości kategoryczną Waszą decyzję, trzykrotnie powtarzaną, w sprawie rezygnacji ze stanowiska prezesa Zarządu Głównego, spowodowaną stanem zdrowia i stałą nieobecnością w Warszawie.

Byliście, Towarzyszu Marszałku, inicjatorem założenia naszego Towarzystwa. Działaliście w niem na kierowniczym posterunku przez jedenaście lat w najtrudniejszym okresie tworzenia podstaw, metod i kierunku. Wszyscy dawniejsi członkowie, którzy z Wami pracowali, nadługo zachowają w pamięci ten okres. Rozumiemy dobrze, jak wiele traci TUR, nie mając na czele swoim człowieka tej miary, tego imienia, tego talentu, zasług i wpływów. Będziemy się starali wzmożoną pracą powetować — o ile się da — stratę takiego kierownika, nie tracimy nadziei, że poprawa zdrowia pozwoli Wam znowu stanąć na czele TUR. Będziemy Was zawsze informowali o sprawach najważniejszych.

Wasza przeszło dziesięcioletnia działalność na stanowisku prezesa TUR jest chlubnym rozdziałem Waszej działalności społeczno-politycznej, a zarazem chlubą całej klasy robotniczej.

Zarząd Główny TUR, pragnąc uczcić Waszą pracę, jednogłośnie postanowił złożyć na najbliższym walnym zjeździe wniosek o mianowaniu Was honorowym przewodniczącym TUR, oraz wydać w jesieni broszurę, poświęconą Waszej działalności ze szczególnem uwzględnieniem pracy Waszej w TUR.

Delegat Zarządu Głównego złoży Wam przy najbliższej możliwości wyrazy głębokiej wdzięczności w imieniu całego Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego.

Z socjalistycznem pozdrowieniem
Prezydjum zarządu głównego TUR:
K. Czapiński, Dr. A. Próchnik, Z. Piotrowski, Dr. S. Kopciński, Dr. A. Krieger.

Nowy szef biura rugów politycznych

PO MAJORZE OWSIONCE — KAPITAN DRYMMER

Wczorajsze dzienniki „Polonia" katowicka i „Gazeta Warszawska" przyniosły następującą informację:

W roku ub. zostało w prezydjum rady ministrów utworzone specjalne biuro personalne, przeznaczone dla utrzymania centralnej ewidencji akcji usuwania urzędników z posad oraz obsadzenia opróżnionych miejsc nowymi kandydatami. Biuro to, do którego organizacji powołano specjalnie majora Owsionkę, było zatem centralnem biurem rugów politycznych. Widocznie akcja została już zakończona, major Owsionka bowiem powraca do wojska, a biuro personalne obejmuje obecny naczelnik wydziału personalnego w ministerstwie spraw zagranicznych kpt. Drymmer.

Charakterystyczne jest, że p. Drymmer zatrzymuje zarazem dotychczasowe swoje stanowisko w min. spraw zagr.

Major Owsionka, powołany przez p. Prystora, nie odpowiadał widocznie obecnemu kierunkowi polityki, albowiem obecnie ogłoszono, że powraca on do wojska z powodu wypełnienia swej misji, a miejsce jego obejmuje kapitan Drymmer, który swoje dotychczasowe stanowisko ma nadal zatrzymać, pełniąc w ten sposób dwie funkcje. Kpt. Drymmer zaznaczył się w czasach ostatnich w min. spraw zagr. jako kierownik czystki, przeprowadzonej na terenie tego ministerstwa. Obecnie ma wykazać swoje zdolności w tejże dziedzinie na szerszym terenie przybocznego urzędnika premjera. W związku z tą nominacją spodziewają się w kołach urzędniczych w najbliższej przyszłości nowej fali przeniesień i spensjonowań. Po spełnieniu swojej nowej misji p. Drymmer — jak informuje „Polonia" — ma w nagrodę otrzymać stanowisko konsula polskiego w Paryżu.

—ooo—

Wódz bebesynów ukradł 175 dolarów

NOWA SPRAWKA „DOKTORA" ŁOKIETKA

Osławiony przywódca terorystów BBS Łokietek nie daje Warszawie o sobie zapominać. Ostatnio do prokuratury warszawskiej wpłynęły dwie nowe skargi na Łokietka o wymuszenie pod groźbą i wzamian za ofiarowanie posad różnych przedmiotów, a nawet i gotówki.

Jedną ze skarg wniósł Chaim Limonad. Nazwisko jego jest znane z tego względu, że należał on do grupy oskarżycieli Łokietka o teror, wskutek tego przywódcy terorystów wytoczono swego czasu proces. Łokietek pozostaje nadal na stanowisku prezesa związku tragarzy i wykorzystuje tę, jak widać, rentowną pozycję dla swych osobistych celów.

Jak wynikało ze skargi Limonada, zawdzięczając wpływom Łokietka, otrzymał on stanowisko tragarza, o co ubiegał się dość długo. Wzamian za to musiał dać Łokietkowi futro, ubranie, buty i gotówkę, innemi słowy ubrał przywódcę terorystów od stóp do głów.

Prokuratura w czasie dochodzenia ustaliła, że istotnie za ofiarowanie posady tragarza Łokietek wziął te przedmioty i gotówkę od Limonada, jednak nie miało to wyraźnej cechy wymuszenia, lecz stanowiło jakgdyby „dobrowolny podarunek" za udzielenie posady. Wobec tego śledztwo umorzono, wychodząc z założenia, że był to „dobrowolny prezent" bez cech wymuszenia.

Gorzej natomiast sprawa przedstawia się dla Łokietka z drugą skargą, złożoną przez Joska Koralińskiego. Koraliński należał poprzednio do związku tragarzy „Bundu", a ostatnio przeszedł do związku „frakcji rewolucyjnej", w której Łokietek ma duże wpływy. Tragarz posiadał 175 dolarów w gotówce złożonych w związku bundowskim i prosił Łokietka, wystawiając mu jednocześnie upoważnienie, o podjęcie tej sumy w jego imieniu. Łokietek prośbę tę wykonał, jednak uważał, że za tę fatygę należy mu się 175 dolarów i przywłaszczył je sobie. Kiedy zgłosił się po pieniądze Koraliński, usłyszał w odpowiedzi od Łokietka, że nie dostanie ani grosza, a kiedy Koraliński zaczął nalegać, zagroził mu, że go wyrzuci ze związku.

Nie koniec jednak na tem. Łokietek, najwyraźniej obawiając się odpowiedzialności za przywłaszczenie cudzych pieniędzy, groźbami wymusił od Koralińskiego pokwitowanie, że pieniądze te oddał Łokietkowi dobrowolnie i z tego tytułu nie rości żadnych pretensyj. Jednak Koraliński niemógł odżałować straty tak znacznej sumy pieniężnej i nie zważając na dalsze groźby, wystąpił do władz o pociągnięcie do odpowiedzialności „pana doktora".

Dochodzenie, prowadzone przez prok. Lejzermana, w całości wykazało słuszność zarzutów, stawianych Łokietkowi przez Koralińskiego. Wobec tego prok. Lejzerman sporządził akt oskarżenia z art. 261 i 262 kk. o wymuszenie i przywłaszczenie 175 dolarów od Koralińskiego i w ten sposób Łokietka czeka nowy proces.

Wiadomości polityczne

—o—

NOWY ZARZĄD PARTJI SOCJALNO-DEMOKRATYCZNEJ W NIEMCZECH

Jak źródła niemieckie, a więc hitlerowskie (innych niema) donoszą, odbyło się wspólne posiedzenie pozostałych w Berlinie członków zarządu partyjnego (socjalnej demokracji) z przewodniczącymi frakcyj w Reichstagu i sejmie pruskim. Na posiedzeniu tem wybrano nowy zarząd partyjny, do którego weszli: Westphal, Stelling, Rinner i Künstler z udziałem przewodniczących frakcyj parlamentarnych Loebego i Stillata. Uchwalono następujące oświadczenie: „Nowowybrany zarząd partyjny ma sam odpowiedzialne kierownictwo partji. Towarzysze, którzy udali się zagranicę, nie mogą składać żadnych oświadczeń w imieniu partji. Za ich wynurzenia partja wyraźnie uchyla się od wszelkiej odpowiedzialności". Do tego należy dodać, że niewiadomo, pod jakim przymusem towarzysze berlińscy powzięli tę uchwałę. Całkiem dobrowolna ona nie jest, na co wskazują groźby prasy hitlerowskiej pod adresem szczególnie Loebego.

CZY GOEMBOES POŚREDNICZY MIĘDZY AUSTRJĄ A NIEMCAMI?

W budapeszteńskich kołach politycznych panuje zapatrywanie, — że celem podróży premjera Goemboesa do Berlina nie są sprawy gospodarcze, lecz polityczne. Wynika to z tego, że Goemboes nie jest fachowcem w sprawach gospodarczych i że żaden fachowiec w tej dziedzinie nie towarzyszył mu. Chodzi o to: Goemboes i jego minister spraw zagranicznych Kanya, sami faszyści, a więc sympatyzujący z faszyzmem niemieckim, przekonali się, że pakt czterech mocarstw stoi na drodze ich planów rewizjonistycznych i że Niemcy, które te plany popierały, są obecnie izolowane. Konflikt austrjacko-niemiecki uważa Goemboes za przeszkodę w zrealizowaniu sojuszu węgiersko niemiecko-włoskiego, tj. trzech państw faszystowskich. Dlatego pojechał do Berlina, aby przywrócić dobre stosunki między Niemcami a Wiedniem w nadziei, że w ten sposób idea rewizjonistyczna zostanie wzmocniona. Nie ulega też wątpliwości, że Goemboes nie przedsięwziął swej podróży bez wiedzy Mussoliniego, najlepszego przyjaciela faszystowskich Węgier.

Paskudny dokument

Jak „kajał się" Zinowjew?

Że dyktatura (faszystowska, czy bolszewicka — obojętne) łamie i demoralizuje jednostki słabe — wiadomo. Ale rzadko można spotkać nawet w tej niemiłej dziedzinie taki zaiste **paskudny dokument**, jak obszerny, „kajający się" list **Zinowjewa**, umieszczony w Nr. 128 **„Izwiestij"** p. t. **„Zajawlenje"** (do C. K. partji). Wiadomo, **Zinowjew** (wraz z **Kamieniewem**) — to „specjalista" w intrygach frakcyjnych i późniejszych publicznych, uniżonych skruchach. Ale **Zinowjew** — to nie byle kto! Jeden z najbliższych współpracowników **Lenina**, dymisjonowany **wódz „Kominternu"**...

Zinowjew — to nie bohater. To nie **Rakowski** (przyjaciel **Trockiego**), przebywający na zesłaniu. Gdy **Stalin** mocniej przycisnął intrygującego przeciw niemu **Zinowjewa**, ten płaszcząc się i uniżenie schlebiając **Stalinowi**, przymilnie i uroczyście obiecuje, że już nigdy — naprawdę przenigdy nie będzie sprzeciwiał się **„wielkemu kontynuatorowi dzieła Lenina"**. Cóż za **ton** nikczemny! Czemś **wschodniem**, tatarskiem pachnie cały ten czołobitny dokumencik! Warto mu bliżej się przyjrzeć, aby sobie uprzytomnić, że nietylko faszystowska dyktatura upadla ludzi...

Popełniłem — pisze **Zinowjew**—ciężkie błędy nietylko podczas rewolucji 1917 roku, ale i w latach 1925 — 27, gdy — zamiast tego, by „ukorzyć się przed decyzjami Centr. Komitetu, tego **„sztabu i mózgu światowego komunizmu"**, zająłem własne, odrębne stanowisko.

Pierwszy błąd: nie uznawałem — pisze **Zinowjew** dalej — teorji **„budowy socjalizmu w jednym kraju"**. A przecież właśnie **Stalin** po **Leninie** „najjaśniej i najgłębiej postawił tę kwestję". To była „największa polityczna i teoretyczna zasługa **Stalina"**. Gdy czytam oświadczenie w tej sprawie **Stalina** z r. 1933, w myśli oklaskuje je wraz z całą partją. Tylko renegaci typu **Trockiego** i **Kautzky'ego** mogą się z nim nie zgadzać.

Drugi mój błąd — to **stosunek do chłopów**, do „kułaków". Zawcześnie chciałem rozpocząć walkę z kułakami (bogatymi chłopami). **„Stalin** tu, jak we wszystkich pozostałych sprawach, miał rację".

Trzeci błąd — zagraniczna polityka ZSRR. i **„Kominternu"**. I tu jedynie słuszną drogę wskazał Centr. Komitet ze **Stalinem** na czele. C. K. ze **Stalinem** na czele twardą ręką prowadzi okręt sowiecki. I jeśli dojdzie do wojny, cała partja będzie się biła pod sztandarem **Lenina** i **Stalina**. Albowiem na czele partji stoi otoczone miłością kierownictwo — ze **Stalinem**, tym najlepszym kontynuatorem dzieła **Marksa — Engelsa — Lenina**. Pochwalam politykę „Kominternu", który **„nie pozwala faszystom zmusić robotników do przedwczesnej walki"** (??!!).

Czwarty błąd — krytyka wewnętrznych stosunków w partji, partyjnego **„reżymu"**. Albowiem żelazna dyscyplina jest nieodzowna.

Piąty błąd — **stosunek do Centr. Komitetu**. Gdy tow. **Stern** pokazał mi jesienią 1932 r. opozycyjną platformę, moim obowiązkiem było **natychmiast donieść Centr. Komitetowi** (!).

Wreszcie szósty błąd — **stosunek do Stalina**. Tymczasem wszelkie ataki na **Stalina** są spowodowane tem, że „jest najwybitniejszym teoretycznym (!) i politycznym przedstawicielem leninizmu". Tylko on jeden „potrafił uchronić i powiększyć teoretyczny i polityczny spadek **Lenina"**. Przy pierwszej sposobności opowiem publicznie, jak błędna była moja walka ze **Stalinem**. Z największym entuzjazmem czytałem sprawozdania ze styczniowego posiedzenia C. K.; referat **Stalina** wzbudzał we mnie dumę z sukcesów partji.

Zinowjew konkluduje: wina moja bardzo wielka. Ja, który miałem możność **uczyć się u Lenina i Stalina** (!), zszedłem z właściwej drogi. Daję słowo rewolucjonisty, że będę **najbardziej wiernym partyjnej linji** członkiem partji. Wszak byłem w partji przeszło 30 lat i t. d. i t. d. i t. d.

Taki jest ten paskudny dokumencik. **Stalina** nietrudno zrozumieć. Oprócz satysfakcji z powodu poniżania się starego wroga, chce osiągnąć jeszcze wzmocnienie swego własnego położenia — w obecnej trudnej dla bolszewickiej partji chwili. Prawdopodobnie też spłakany i zziajany w swej gonitwie za **„łaską pańską" Zinowjew** istotnie w końcu otrzyma jakieś (podrzędniejsze) stanowisko.

Ale nie o to chodzi. Były wódz „Kominternu" tak schlebia, tak się płaszczy, tak się poniża, tak skomli i kłamie w żywe oczy — **że poprostu mierzi czytelnika**.

Tylko dyktatura bolszewickiego czy faszystowskiego typu może tak łamać, tak demoralizować ludzi.

Kazimierz Czapiński.

„Nieporozumienie"

W jednym z lipskich dzienników pojawił się w tych dniach następujący nekrolog, opatrzony w nagłówku krzyżem:

ZAMIAST OSOBNYCH ZAWIADOMIEŃ.

ALFRED ELKER

URODZONY 26.9.86 R., ZMARŁ 19.4 1933 R.

WSKUTEK NIEPOROZUMIENIA STRACIŁAM MĘŻA.

O CICHE WSPÓŁCZUCIE PROSI MARTA LOTTA ELKER URODZ. WEINERT ORAZ RODZINA.

„Nieporozumienie" polegało na tem, że Elkera wzięto za Żyda i **zamordowano go**. Gdyby Elker naprawdę był Żydem, nie byłoby żadnego „nieporozumienia"...

Endecja a wolność prasy

Jeżeli my protestujemy przeciw ograniczeniu wolności prasy i wolności słowa, **to czynimy to w imię najelementarniejszych** zasad demokratycznych. Jeżeli zaś czyni to samo endecja, to czyni tak dlatego, że jej prasa jest konfiskowana i że nie ona siedzi u steru władzy i konfiskuje, lecz wyręczają ją w tem inni.

Leży, naprzykład, przed nami Nr. 6 dziennika **„Z dnia na dzień"** z dn. 30-go czerwca 1906 roku. Pismo to wychodziło w miejsce zamkniętego przez władze rosyjskie **„Kurjera Porannego"**.

Rosyjska cenzura prześladowała prasę polską, a zwłaszcza tę, która sympatyzowała z ruchem wyzwoleńczym. Jakże zachowywali się wówczas endecy?

Otóż we wspomnianym numerze dziennika **„Z dnia na dzień"** czytamy notatkę p. t. **„ENDECKA WOLNOŚĆ SŁOWA"**.

„Do administracji nowego pisma satyrycznego p. t. **„Dzwoniec Polski"** wtargnęło wczoraj o godz. 11 rano kilku ludzi, uzbrojonych w rewolwery, i, mierząc w pierś znajdującego się tam redaktora pisma p. Bolesława Szyszkowskiego rozkazali mu zamknąć natychmiast administrację i przerwać sprzedaż.

Postępek ów jeden z napastników motywował tem, że „Dzwoniec Polski" obraża jego narodowo-demokratyczne uczucia.

Widocznie w ostatnich czasach bojówka enedecka wkracza w atrybucje cenzorów i zamiast cenzury państwowej, będziemy mieli cenzurę endecką, z niemniejszą skwapliwością tłumiącą myśl niezależną".

Czy po 27 latach endecja zmieniła się pod tym względem w czemkolwiek? Bynajmniej, myśl niezależna jest jej dzisiaj tak samo wroga, jak wówczas.

X. Y. Z.

Jeszcze o „codziennej rzeczywistości"

marynarza w Gdyni

(Kor. własna)

Gdynia, w czerwcu.

W stosunkach gdyńskich nastąpiło pewne odprężenie. Pod wpływem akcji Zw. Zaw. Transportowców, zamierzona przez armatorów obniżka płac marynarzy i robotników portowych nie nastąpiła; ważność **umowy zbiorowej została automatycznie przedłużona na dalszych 6 miesięcy.**

Ale w praktyce armatorzy nadal mają zamiar **unieruchamiać statki**, i jeżeli proces likwidowania marynarki handlowej będzie szedł w tempie dotychczasowem, **port gdyński stanie się przystanią dla zagranicznych okrętów, miejscem, skąd towar polski wywożony będzie przez cudzoziemskie statki...**

W ten sposób, przy czynnem poparciu naszych armatorów, żonglujących przy każdej okazji **frazesem** patrjotycznym o „polskiej banderze", rękami tychże polskich armatorów przeprowadzony zostałby postulat **niemieckich** towarzystw żeglugowych, **zlikwidowania** marynarek powstałych po wojnie światowej. Zresztą Niemcy wyasygnowali na ten cel kolosalne fundusze, których zadaniem jest konkurowanie m. in. z polską marynarką. Dziwną na pozór (dla nas zupełnie zrozumiałą) jest **zbieżność** interesów armatorów polskich i niemieckich. Polscy armatorzy dopuszczają się **zdrady polskiej bandery**. I to na tem miejscu należy przygwoździć.

HOTEL NĘDZY I ROZPACZY.

Unieruchamianie okrętów zwiększa kolosalnie bezrobocie wśród marynarzy. Codziennie powiększa się liczba „zmustrowanych" (zwolnionych). Chodzą oni po lądzie, szukają pracy. Ci „ludzie morza" pozbawieni warsztatu pracy, daremnie kołaczą o pracę. Ci co mają rodziny, gryzą się i beznadziejnie czekają na „zamustrowanie".

Niewiele lepszy jest los samotnych marynarzy. Jest w **Gdyni** instytucja, zwana **„Domem Marynarza"**, dźwignięta kosztem i wysiłkiem społecznym, w dużym stopniu dzięki ofiarności braci marynarskiej, która nie skąpiła grosza na schronisko dla siebie, dobrowolnie opodatkowując się. Dom ten znajduje się w administracji **Ligi Morskiej i Kolonjalnej**. Panujące w nim stosunki wymagają jednak zmiany, jeżeli nie mają stać się przedmiotem bardzo ostrego **konfliktu.**

Marynarze, mieszkający w „Domu Marynarza", nazywają go

„hotelem nędzy i rozpaczy".

Jakże ten dom wygląda?

Z daleka na niezabudowanym jeszcze placu widać nieotynkowany trzypiętrowy dom. To miejsce pobytu bezrobotnych marynarzy. Tutaj za 3 zł. 50 gr. tygodniowo można mieszkać. Duże sale, pełne łóżek, zasłanych kocami, bez szaf, przesycone zapachami, ulatniającemi się z ustępu, stanowią dla marynarza „przystań" na lądzie. Mieszkają tutaj bezdomni i pozbawieni pracy marynarze. Mało kto ma pieniądze, a żyć trzeba. Są marynarze, którzy już od dwuch lat nie pływają, a wiec nic nie zarabiają.

W schronisku można mieszkać i otrzymywać wikt, oczywiście za opłatą. O rozmiarach nędzy panującej wśród marynarzy, świadczy fakt, że z liczby 50 mieszkańców domu **tylko 15** je śniadania. Do niedawna można było korzystać z obiadów wydawanych przez kuchnię na kredyt. Po otrzymaniu pracy, marynarz spłacał zaciągnięte długi, które potrącane były przy wypłacie. Ostatnio, w związku z likwidacją marynarki handlowej, cofnięte zostały kredyty w „Domu Marynarza". Pożyczki udzielane w formie kredytowania obiadu, jedynego często posiłku marynarza, przestały istnieć. Mało kto ma 30 gr. na wodnistą zupę, całodzienne pożywienie.

W tych warunkach rozgoryczenie wśród bezrobotnych marynarzy rośnie i potęguje się i zwraca **się** przeciwko administracji domu, która wydała krzywdzące marynarzy zarządzenie.

OJCIEC, MATKA I CÓRKA

Marynarze dom swój nazywają również **„domem familijnym"** a to dlatego, iż administracja jego spoczywa w rękach jednej rodziny. Zarządzającym domem jest kpt. **Ryński**, nie cieszący się popularnością wśród marynarzy, **córka** jego jest buchalterką, a żona kpt. **Ryńskiego** prowadzi kuchnię. Jak na jedną rodzinę, zatrudnioną tylko w jednej instytucji — jest to chyba zawiele.. Trudno rozgraniczyć w tych warunkach zagadnienia wynikłe ze stosunku służbowego np. między administratorem a kierowniczką kuchni, czy buchalterką a ojcem, córką, czy żoną. Kpt. **Ryński** musi być zadowolony z pracy buchalterki i kierowniczki kuchni.

Kiedy zwiedzałem **„Dom Marynarza"**, skarżyli mi się oprowadzający na złe stosunki panujące w tym domu. Skarżono się, że w zimie nie działają kalory fery, rury ciągle się psują, (dom wybudowany został zaledwie przed pięcioma laty), że jak mieszkaniec domu spóźni się (a dom zamykają o godz. 10 wiecz.), to nocować musi pod gołem niebem. Wszystko jedno czy to jest lato, czy jesień, czy zima, czy wiatr szaleje, czy deszcz siecze, czy zadymka sypie. Dookoła budowy **„Domu Marynarza"** krążą najrozmaitsze wieści. Dużo się mówi, że budowany on był „systemem" inż. **Ruszczewskiego.**

Był niedawno w **Gdyni** gen. **Zarzycki** minister Przemysłu i Handlu, któremu podległy jest departament morski. Minister **Zarzycki** zwiedził **„Dom Marynarza"**. W dniu jego wizyty „hotel nędzy i rozpaczy" przemienił się, jak mówili marynarze w raj. Puszczono parę w kaloryfery, nałożono dywany, sprowadzono kwiaty. Marynarze byli olśnieni porządkiem jaki zaprowadzono na przyjazd ministra. Kiedy w czasie rozmowy ministra z marynarzami, ci ostatni mówili dużo o swojej niedoli i warunkach w jakich żyją w **„Domu Marynarza"**, p. **Zarzycki** nie dał mu wiary, tak dalece zasugerowany był „rajem" urządzonym z okazji jego przyjazdu.

Minister wyjechał — dywany sprzątnięto, kwiaty wywieziono, nagrzane rury rychło oziębły, raj się skończył — **nastąpił powrót do rzeczywistości...**

A. O.

Ludzie niepotrzebni

Przyjmijmy na chwilę, że cyfry, podane przez urzędową statystykę odnośnie do bezrobocia, odpowiadają rzeczywistości. W takim razie mieliśmy na 17 czerwca okrągło 230.000 bezrobotnych.

Co to jest bezrobotny? Jest to człowiek niepotrzebny.

Niepotrzebny społeczeństwu, gdyż nie ciągnie ono żadnej korzyści z jego zdolności fizycznych czy umysłowych.

Niepotrzebny państwu, gdyż nie jest „płatnikiem podatkowym" — przeciwnie, powoduje państwu koszta.

Niepotrzebny rodzinie, gdyż niedaje na jej utrzymanie, a nawet — o ile ktoś z rodziny zarabia — jest dla niej ciężarem.

Niepotrzebny jest wreszcie sobie samemu, ponieważ nie jest życie bezrobotnemu zachętą do upierania się przy utrzymaniu swego istnienia.

Kto miał sposobność rozmawiać na temat bezrobocia z burżujem, wie dobrze, jaka w tych kołach panuje nienawiść i pogarda dla tych setek tysięcy niepotrzebnych. Słabym tylko wyrazem tego odnoszenia się są głosy prasy burżuazyjnej, która — choćby w nieprzejrzystej formie — wciąż narzeka na tych ludzi, którzy nie pracują, a chcieliby żyć, żyć kosztem innych, kosztem państwa. To ciągłe wyciąganie na łamy pism burżuazyjnych sprawy „ciężarów społecznych" — naturalnie nieznośnych — jest słabem tylko odbiciem prawdziwych uczuć tych sfer, które same nie zaznały losu człowieka bezrobotnego, człowieka w ich pojęciu zupełnie niepotrzebnego.

Takich niepotrzebnych ludzi jest na świecie, jak stwierdził taki chyba znawca jak dyrektor międzynarodowego Biura pracy, p. Butler, około 30 miljonów. Są oni naprawdę wyrzutkami społeczeństwa, bo co po nich, jeżeli nie są — jak brzmi naukowa formuła — częściami procesu produkcyjnego? W takiej Ameryce bezrobotni wędrują po całym ogromnym kraju, szczuci przez farmerów psami, a w mieście spychani do osobnych baraków. W takiej Polsce z całą obojętnością notuje się raz na tydzień liczbę statystycznie znanych bezrobotnych, codziennie zaś notuje się z taką samą obojętnością wypadki padania ludzi na ulicy z głodu.

A były przecież niedawne czasy, kiedy mówiono i pisano, że człowiek jest największym skarbem państwa; że człowiek jest nietykło objektem podatkowym i wojskowym, ale panem stworzenia; że ma wolną wolę robienia dobrego i złego, co właśnie jest zadaniem państwa sprowadzić do potrzebnej dla dobra społeczeństwa normy. Pamiętamy jeszcze, jak przy wybuchu wojny ceniono człowieka jako obrońcę i podporę społeczeństwa — wtedy wszyscy byli potrzebni, o ile byli w stanie dźwigać karabin. Dziś tych samych ludzi, tych samych robotników zrobiono ludźmi niepotrzebnymi, utworzono z nich jakby osobną kastę, karmi się ich jak niemowlęta czy niedołężnych starców i wymaga się od nich uznania, wdzięczności.

Bo żyjemy przecież w najlepszym z ustrojów, w którym wolna gra sił uchodzi za ideał, a najlepiej grający za wzór i bohatera. Ci wszyscy spekulanci na dobru społeczeństwa — oni są potrzebni, oni są jego podporami, ci zaś wszyscy, którzy mają tylko mózgi i mięśnie na sprzedaż, są niepotrzebni, ponieważ społeczeństwo nie ma na ten towar zapotrzebowania.

Kara za okrzyk: „Niech żyje Haller"

P. Władysław Tietz w Obornikach otrzymał w tych dniach następujący nakaz karny:

Starosta Powiatowy
w Obornikach
Nr. 197/33 K.

Oborniki, dnia 8. 4. 33.

NAKAZ KARNY
Do
Pana Władysława Tietza
w Obornikach.

Na doniesienie Posterunku Policji Państwowej w Obornikach, oparte na własnem spostrzeżeniu st. post. Zajdlica, że pan Władysław Tietz, urodzony w dniu 28. 3. 08 w Obornikach, stanu wolnego, z zawodu murarz, zamieszkały w Obornikach, dnia 18 marca 1933 r. o godz. 21 dopuścił się wykroczenia, ulegającego dochodzeniu i ukaraniu przez władze administracyjne, przez to, że: na rynku w Obornikach podczas przemowy p. Jentscha na cześć p. marszałka Piłsudskiego zakłócił spokój publiczny, krzycząc „Niech żyje Haller".

Wobec tego, że powyższe stanowi wykroczenie przeciwko art. 28 (rozporządzenia) o wykroczeniach z dnia 11. 7. 32 (Dz. U. R. P. nr. 60, p. 572) wymierzam Panu na podstawie art. 45 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. nr. 38, poz. 365) o postępowaniu karno-administracyjnem oraz art. 16 pkt. 1 (rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11. 7. 32 Dz. U. R. P. n. 60. p. 573 przepisów wprowadzających k. k. i prawo o wykroczeniach) karę: grzywny w wysokości 15 złotych (piętnastu złotych), która w razie niemożności ściągnięcia ulegnie zamianie na 3 dniowy areszt zastępczy. Przeciwko niniejszemu nakazowi karnemu służy Panu na podstawie art. 46 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. n. 38, poz. 365) prawo wniesienia ustnie lub pisemnie sprzeciwu w ciągu 7 dni po doręczeniu nakazu. W razie nie wniesienia sprzeciwu w terminie wyżej oznaczonym staje się nakaz prawomocnym.

Po uprawomocnieniu nakazu należy najdalej w ciągu 7 dni wpłacić wymierzoną grzywnę do kasy skarbowej w Obornikach, a pokwitowanie przedłożyć staroście powiatowemu w Obornikach pokój nr. 2.

Za starostę powiatowego:
Karasiewicz, referendarz.

Dzień 18 marca jest — jak wiadomo — wigilją imienin Józefa. Dlatego w dniu tym manifestowano również na cześć gen. Józefa Hallera. Okazuje się, że nie wszystkie okrzyki na cześć Józefa są „zgodne z prawem". Niektóre są zabronione.

Drugi proces o napad na pocztę w Gródku

Lwów, 22 czerwca.

Rozprawa przeciw siedmiu Ukraińcom, oskarżonym o przynależność do UON i bezpośredni udział w napadzie na pocztę w Gródku, względnie pomoc w tym napadzie, dobiega końca.

Na wstępie trybunał ogłosił, że odrzuca wszystkie wnioski obrony, zgłoszone zarówno w dniu wczorajszym, jak i dzisiejszym, co do powołania dalszych świadków. Następnie przewodniczący trybunału odczytał pytania, jakie będą postawione ławie przysięgłych. Pierwszych siedm pytań odnosi się do wszystkich oskarżonych w kierunku ich przynależności do UON. Dalsze pytania odnoszą się do oskarżonego Maszczaka, czy brał bezpośredni udział w napadzie; do oskarżonego Kuśpisia, czy brał bezpośredni, bądź też pośredni udział w napadzie, do oskarżonego Capa, czy udzielił uczestnikom napadu schronienia w stodole, do oskarżonego Motyki, czy doręczył list Bilasowi, wzywający do urządzenia napadu, do osk. Kossaka, czy list z takiem wezwaniem dał Motyce celem doręczenia go Bilasowi, do osk. Jarosława Bilasa, czy przez doręczenie listu Wasylowi Bilasowi, do osk. Kowalukównej, czy przez ukrywanie po napadzie w swym domu osk. Maszczaka przyczynili się do zbrodni.

Adwokat dr. Starosolski imieniem obrony zgłasza wniosek o zmianę stylizacji pytań w tym kierunku, że nacjonaliści ukraińscy usiłują przygotować powstanie, a nie oderwać ziemie południowo-wschodnie od państwa polskiego.

Prokurator sprzeciwia się postawieniu takiego pytania dodatkowego.

Obrońca Starosolski oświadcza, że za stanowiskiem obrony przemawia ustawa. Przepisów ustawy nie można samowolnie zmieniać drogą sprostowania omyłki drukarskiej.

Po naradzie trybunał odrzucił wniosek obrony, poczem zabrał głos prokurator, dowodząc między innemi, że UON kopie przepaść między obu narodami.

Po przemówieniu prokuratora rozprawę przerwano do dnia dzisiejszego.

Wycieczki TUR

WYCIECZKA NA SŁOWACZYZNĘ

Przybliżony program: 1 lipca wyjazd z Warszawy; 2 lipca Zakopane — muzem; 3 lipca autobusem na Łysą Polanę, piechotą przez przełęcz pod Kopą do Zielonego Stawu pod Łomnicą; 4 lipca do uzdrowisk Mallary i Łomnica Tatrzańska, Smokowce, Hrebenok, wodospady Kohlbachu; 5 lipca miasteczko Lewocza. Ruiny zamku koło Podgrodzia; 6 lipca przełom (rzeki) Hernadu — wąwozy w Słowackim Raju, Klasztorysko; 7 lipca przez Glatz i dolinę Straconą do Lodowej Groty Dobszyńskiej; 8 lipca powrót do miasteczka Poprad Velka (ewentualnie muzeum); 9 lipca miasteczka Kiezmark i Podoliniec, kąpielisko Drużbaki; 10 lipca przez Smerdzonkę (uzdrowisko) i Czerwony Klasztor wzdłuż Pienin (granica polska) do Szczawnicy i Krościenka; 11 lipca zwiedzenie Pienin (Trzy Korony); 12 lipca do Nowego Targu; wyjazd do Warszawy.

Koszta 80 złotych. Pożywienie na własny rachunek. Uczestnikom z miast na linji Warszawa—Kraków—Zakopane odlicza się drobną kwotę faktycznych kosztów przejazdu TUR. Informacje: Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20, tel. 325-03.

Zgłoszenia do 23 czerwca.

Z kraju i ze świata

ŚMIERĆ ŻONY BYŁEGO MARSZAŁKA SEJMU. Onegdaj zmarła w Warszawie śp. Bolesława z Wilczyńskich Ratajowa, małżonka byłego marszałka Sejmu, Macieja Rataja. Zmożona kilkoletnią chorobą, zgasła, licząc zaledwie lat 44. Poseł Rataj otrzymał liczne kondolencje.

SENSACYJNE REWIZJE W KONCERNIE WESTENA W OLKUSZU I WOLBROMIU. — W niedzielę policja z podprokuratorem z Sosnowca i komisarzem na czele dokonała rewizji w biurach fabryki „Olkusz" w Olkuszu i gumowni w Wolbromiu, należących do koncernu Westena. Zakwestjonowano większą ilość ksiąg buchalteryjnych od 5 lat, oraz innych dowodów buchalteryjnych, które złożono do oddzielnych pokojów w budynkach biurowych, przyczem pokoje te zostały opieczętowane. Pozatem dokonano rewizyj osobistych i w mieszkaniach niektórych zaufanych pracowników obydwóch fabryk, oraz dyrektorów-obcokrajowców. Rewizje, które trwały do późna w nocy na poniedziałek, zrobiły w Olkuszu i Wolbromiu wielkie wrażenie i komentowane są w różny sposób. Nikt nie został zaaresztowany. Co było przyczyną dokonanej rewizji, niewiadomo.

SAMOBÓJSTWO ŻOŁNIERZA. — Na polach między Żurawicą a Przemyślem znaleziono zwłoki kaprala 2 pułku pancernego, Jana Lisa. Prawdopodobnie popełnił on samobójstwo.

ŻOŁNIERZ ZASTRZELIŁ TANCERKĘ I POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. We wtorek rano w Poznaniu wydarzył się tragiczny wypadek, który pochłonął dwa życia ludzkie. Przy ul. Matejki L. 4 zamieszkiwały dwie tancerki kabaretowe — Jończykówne, pochodzące z Łodzi. Artystki występowały w kabarecie w Poznaniu pod pseudonimem Lankoszówne. Jedna z sióstr, 20-letnia Eugenja; miała narzeczonego, pochodzącego z Łodzi, a obecnie odbywającego służbę wojskową w Poznaniu. We wtorek rano około godziny 8 przybył ten narzeczony, 24-letni szeregowiec 3 pułku lotniczego, Kazimierz Nowakowski i oddał 2 strzały z rewolweru do Eugenji Jończykówny, przyczem trafił ją w okolicę serca. Następnie skierował Nowakowski lufę rewolweru do siebie i trafiwszy w prawą skroń, postrzelił się śmiertelnie. Do pokoiku, w którym rozegrała się tragedja, — przybyli zaalarmowani sąsiedzi. W kałuży krwi leżały na podłodze zwłoki Nowakowskiego, a obok wiła się w boleściach Jończykówna. Jakie były przyczyny tragedji, niewiadomo. — Wyjaśni je śledztwo, które prowadzą władze wojskowe. Niewykluczone, że tłem tragedji było stanowisko zamożnych rodziców Nowakowskiego, którzy nie chcieli podobno zgodzić się na „mezaljans" swego syna z tancerką.

TROCKI NIE WRÓCI DO ROSJI. Sowiecka agencja prasowa „Tass" donosi, że niema mowy o powrocie Trockiego do Rosji. Wydalony on został na mocy ustawy z r. 1932 jako „kontrrewolucjonista", a ustawa ta dotychczas obowiązuje.

ZADUŻO ŚRODKÓW ŻYWNOŚCI. Rząd stanu Sao Paolo w Brazylji wniósł do rządu związkowego prośbę o pozwolenie na zniszczenie 6 miljonów worków kawy, pozostałych z zeszłorocznych zbiorów. Tego roku kawa tak obrodziła, że liczą na zbiór 20 miljonów worków. Wobec tego powstałaby taka obfitość kawy, że ceny jej musiałyby spaść. Dla zmniejszenia tego spadku musi się stare zapasy zniszczyć — taka jest zasada kapitalistyczna.

Hitlerowcy austrjaccy wykluczeni z sejmów i rad miejskich

Wiedeń, 21 czerwca. Jak z kół poinformowanych donoszą, hitlerowcy mają być wykluczeni ze wszystkich sejmów krajowych i rad komunalnych. Wysłane w tych dniach do posłów i radnych miejskich innych stronnictw zaproszenia na posiedzenia danych instytucyj pominęły wszystkich reprezentantów hitlerowskich.

ZAKAZ GŁÓWNEGO ORGANU HITLEROWSKIEGO

Wiedeń, 21 czerwca. Główny organ partji hitlerowskiej, wychodzący w Monachjum „Voelkischer Beobachter" został w Austrji zakazany na przeciąg 3 miesięcy.

BOJKOT GOSPODARCZY NIEMIEC

Wiedeń, 21 czerwca. Rząd austrjacki zamierza zredukować przywóz z Niemiec i w tym celu powołał do życia komisję rzeczoznawców, którzy mają przedłożyć rządowi odpowiednie sprawozdanie. Równocześnie ma być poddany rewizji obecny układ handlowy Austrji z Niemcami.

Wyrzucenie niemiecko-narodowych z rządu Hitlera

Berlin, 21 czerwca. W walce o odsunięcie od udziału w rządach partji niemiecko-narodowej na mocy rozporządzenia pruskiego ministra spraw wewnętrznych Goeringa, zostały dziś rozwiązane i zakazane na terenie całych Prus wszystkie organizacje bojowe młodzieży niemiecko-narodowej, łącznie ze wszystkiemi formacjami, jak związek Bismarcka, niemiecko-narodowe sztafety ochronne itp. Rozporządzenie umotywowane jest tem, że organizacje te przyjmowały członków z partji komunistycznej i innych elementów antypaństwowych i zagrażały pokojowi publicznemu i bezpieczeństwu.

WALKI PRZY ZAMYKANIU ORGANIZACYJ NACJONALISTÓW

Berlin, 21 czerwca. Dziś przedpołudniem podjęta została na całym terenie Prus, w Bremie i Saksonji akcja policyjna przeciw organizacjom niemiecko-narodowym. Wszystkie lokale tych organizacyj zostały obsadzone przez policję i oddziały szturmowe partji hitlerowskiej oraz poddane szczegółowej rewizji. Po zabraniu ksiąg i różnych dokumentów lokale zostały policyjnie zamknięte i opieczętowane. Podczas akcji tej dochodziło tu i ówdzie do starcia, przyczem padły liczne ofiary w ludziach. Liczba ofiar nie została jednak ogłoszona. Wśród wybitniejszych przywódców oraz członków tych organizacyj dokonano licznych aresztowań. Między innymi aresztowany został także Hugenberg, bratanek ministra Hugenberga. Wedle dalszych doniesień, w samym Berlinie aresztowano kilkaset osób.

STAHLHELM ZAGARNIĘTY PRZEZ HITLERA

Berlin, 21 czerwca. Na konferencji Hitlera z ministrem pracy i przywódcą Stalhelmu Seldtem, z ministrem Reichswehry v. Blombergiem i wicekanclerzem v. Papenem, postanowiono, że Stahlhelm staje się organizacją hitlerowską. — Trzon Stahlhelmu pozostaje narazie pod dowództwem Seldtego, jednakże tworzące się nowe oddziały mają być przyłączone do oddziałów szturmowych partji hitlerowskiej i stają się organizacją wybitnie hitlerowską. Członkowie Stahlhelmu mogą należeć wyłącznie do partji hitlerowskiej.

REPRESJE PRZECIW BAWARSKIEJ PARTJI LUDOWEJ

Berlin, 21 czerwca. Policja polityczna i oddziały szturmowe partji hitlerowskiej przeprowadziły dziś na terenie całej Bawarji akcję policyjną przeciw bawarskiej partji ludowej. W lokalach partyjnych, zarządach i w redakcji dziennika „Bayerischer Kurrier" przeprowadzono rewizję konfiskując całą korespondencję, listy członków i rozmaite papiery. Równocześnie przeprowadzona została rewizja w lokalach klubowych frakcji bawarskiej partji ludowej w budynku sejmu bawarskiego. Dokonano wielu aresztowań. Akcję przeciw bawarskiej partji ludowej uzasadnia rząd bawarski tem, że winę za rozwiązanie partji hitlerowskiej w Austrji ponosi bawarska partja ludowa, która utrzymuje z partją chrześcijańsko-społeczną w Austrji bliskie stosunki i skłoniła władze austrjackie do walki z hitlerowcami. Jak widać z powyższego uzasadnienia, dzisiejsi władcy Niemiec nie muszą się nawet wysilać na mądrzejsze uzasadnienie swej walki ze wszystkiem co nie jest hitlerowskie.

TELEGRAMY

—o—

RZĄD ZAJMUJE SIĘ SPRAWAMI GOSPODARCZEMI

Warszawa, 21 czerwca (tel. wł.). Dziś popołudniu pod przewodnictwem premjera p. Jędrzejewicza rozpoczęło się posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów. Na posiedzeniu tem załatwiony ma być szereg spraw dotyczących aktualnych zagadnień gospodarczych.

PRELIMINARZ FUNDUSZU BEZROBOCIA

Warszawa, 21 czerwca (tel. wł.). Dnia 27 bm. odbędzie się posiedzenie zarządu głównego funduszu bezrobocia pod przewodnictwem wiceministra pracy p. Rożnowskiego. Na posiedzeniu tem ustalony zostanie preliminarz budżetu na lipiec, w szczególności wysokość kwoty na zasiłki dla bezrobotnych.

KURS DOLARA W WARSZAWIE

Warszawa, 21 czerwca (tel. wł.). Dziś Bank Polski płacił za dolara 7'17 zł. W obrotach giełdowych kurs wynosił 7'25 zł.

GDAŃSK W RĘKU HITLROWCÓW

Gdańsk, 21 czerwca. Senat gdański przedłożył dziś sejmowi gdańskiemu projekt ustawy o pełnomocnictwach, przewidującej m. in. zmianę ordynacji wyborczej, zmianę stosunku służbowego urzędników państwowych z przystosowaniem poborów do poborów urzędników w Rzeszy, walkę z propagandą antyreligijną, zmianę ubezpieczeń społecznych i wprowadzenie obowiązku służby pracy. Ustawa o pełnomocnictwach ma obowiązywać do 30 czerwca 1937 r.

FRONT BANKÓW EUROPEJSKICH PRZECIW AMERYCE

Londyn, 21 czerwca. W gmachu Banku Angielskiego odbyła się wczoraj konferencja przedstawicieli europejskich banków centralnych, na której rozważano możliwość utworzenia europejskiego frontu walutowego wobec Ameryki. W sprawie tej „Daily Telegraph" pisze, że gdyby Stany Zjednoczone w dalszym ciągu uprawiały politykę izolacji, państwa europejskie byłyby zmuszone do zawarcia układu w sprawie stabilizacji walut europejskich.

KATASTROFA LOTNIKÓW ATLANTYCKICH

Nowy Jork, 21 czerwca. Wedle doniesień z Meksyku lotnicy hiszpańscy kapitan Barberan i porucznik Collart, którzy mieli tam przybyć wczoraj w południe, zaginęli. Lecieli oni po przebyciu Atlantyku z Kuby do Meksyku. Wedle niepotwierdzonej wiadomości lotnicy ulegli katastrofie w górach stanu Vera Cruz w Meksyku.

—ooo—

EMIL HAECKER 73

Historja socjalizmu w Galicji

Wszystko to wkrótce miało się zmienić, a na zmianę sposobu traktowania socjalizmu przez stronnictwo rządzące w kraju i władze rządowe wpłynęło zarówno rozwinięcie się ruchu socjalistycznego w Galicji, jak i stosunki, jakie się nawiązały pomiędzy nim, a ruchem socjalistycznym w zaborze rosyjskim.

Od r. 1874 wśród młodzieży polskiej, studjującej na uniwersytetach i technikach rosyjskich, zaczęły się tworzyć tajne kółka socjalistyczne. Jednem z pierwszych było kółko petersburskie, którego wybitniejszymi członkami byli technicy Ludwik Waryński, Aleksander Więckowski, Edmund Brzeziński, Erazm Kobylański, Bolesław Wysłouch i medyk Jan Hłasko. Młodzi socjaliści, pragnąc rozwinąć szerszą działalność, wyprawili Jana Hłaskę w r. 1875 na objazd po innych uniwersytetach rosyjskich i zagranicę do starszych przedstawicieli polskiego socjalizmu o znanych nazwiskach. Nawiązawszy stosunki z młodzieżą polską w Kijowie i Moskwie Hłasko udał się do Lwowa, aby co do dalszej działalności zaczepnąć rad u Limanowskiego. Albowiem nazwisko Limanowskiego, jako jedynego dotąd polskiego pisarza socjalistycznego, było już znane owym młodym socjalistom polskim, gdyż kilkadziesiąt egzemplarzy jego broszury „O kwestyi robotniczej" powędrowało za kordon do zaboru rosyjskiego. W rozmowie z Limanowskim wyraził Hłasko zdanie, że byłoby korzystnem dla rozwoju ruchu socjalistycznego w Polsce mieć zagranicą generała Wróblewskiego jako swego przedstawiciela. Walery Wróblewski, jeden z najdzielniejszych dowódców oddziałów powstańczych w r. 1863, następnie sławny generał Komuny paryskiej w r. 1871, od upadku Komuny mieszkał w Londynie, gdzie był sekretarzem dla Polski w Radzie generalnej Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników, oraz osobistym przyjacielem Marxa i Engelsa; po upadku Międzynarodówki Wróblewski razem z Janem Kryńskim, byłym członkiem dawnego polskiego stowarzyszenia socjalistycznego „Lud polski" z r. 1835, założył w Londynie nowe socjalistyczne stowarzyszenie polskie pod nazwą „Lud polski", które w r. 1874 z okazji przyjazdu cara do Londynu wydało słynną odezwę do narodu angielskiego, przypominając sprawę polską i piętnując politykę moskiewską. Naradziwszy się więc z Limanowskim pojechał Hłasko do Londynu, gdzie nawiązał stosunki z Wróblewskim. Przyjechał następnie znowu do Lwowa i po powtórnem naradzeniu się z Limanowskim powrócił za kordon, przewożąc nielegalne w Rosji książki, zakupione we Lwowie. Po drodze wstąpił Hłasko w Lublinie do sędziwego patrjarchy i męczennika socjalizmu polskiego, ks. Piotra Ściegiennego, który za swój chłopski spisek komunistyczny został w r. 1844 uwięziony i zesłany na Sybir, skąd w r. 1867 wrócił po 12 latach katorgi i 10 latach posielenia. Ks. Ściegienny z gorącą sympatją przyjął wiadomość o tworzeniu się nowego ruchu socjalistycznego i pozdrowienie jego, rozesłane przez Hłaskę do polskich kółek socjalistycznych, niezmiernie podnieciło w nich ducha. Hłasko, w kilka lat później aresztowany i zesłany na Sybir, zmarł tam tragicznie: w r. 1881, przebywając na zesłaniu w Krasnojarsku, wyszedł za miasto na spotkanie nowego transportu więźniów, wśród których miał wielu przyjaciół i znajomych; krzyknął im: „Witajcie!" — i padł martwy; pękło mu serce. Upamiętnił tę jego śmierć Bolesław Czerwieński w pięknym poemacie p. t. „Skon Jana Hłaski", wydrukowanym w lwowskiej „Pracy" w r. 1882.

W miarę rozwoju ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim coraz to nowi wysłannicy z za kordonu zjawiali się u Limanowskiego we Lwowie.

W tymże czasie wytworzyli się we Lwowie pierwsi socjaliści ruscy, którzy wnet zetknęli się z polskimi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

TEATR WIELKI

Czwartek, 7'30: „Kapitan z Köpenick" (ostatnie przedstawienie).

TEATR ROZMAITOŚCI

Czwartek, 7'30: „Zabiję ją" (premjera — komedja włoska Rossa).

—ooo—

TEATR ROZMAITOŚCI. „Zabiję ją", komedja spółki włoskich autorów wchodzi na afisz Teatru Rozmaitości dziś we czwartek. Interesująca fabuła tej komedji, ukazująca martwą literę prawa w krzywem zwierciadle satyry, obfituje w pełne dramatycznego napięcia momenty, a równocześnie skrzy się humorem. W głównej roli kobiecej wystąpi p. E. Dziewońska. Partnerem jej będzie p. Roman Niewiarowicz. Pozostałą obsadę tworzą pp.: Niczewska, Kański, Michułowicz, Posiadłowski i inni. Dekoracje O. Rexa.

—ooo—

PRZY DOLEGLIWOŚCIACH ŻOŁĄDKOWO-KISZKOWYCH, braku apetytu, atonji kiszek, wzdęciach, zgadze, odbijaniach, ogólnem podrażnieniu, bólach głowy migrenowych zastosowanie 1—2 szklanek naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa wywołuje doskonałe opróżnienie przewodu pokarmowego. Zalecana przez lekarzy.

—ooo—

WYPŁATY ZASIŁKÓW BEZROBOTNYM PRACOWNIKOM UMYSŁOWYM. Kasa chorych m. Lwowa ustaliła terminy wypłat dla bezrobotnych pracowników umysłowych w nast. porządku: piątek 30 bm. od litery A do F, sobota 1 lipca od litery G do K, poniedziałek 3 lipca L—P, wtorek 4 lipca R—Z. Wypłaty uskuteczniane będą do rąk zainteresowanych na podstawie należycie wypełnionego zaświadczenia, wydanego przez urząd pośr. pracy. Niepodjęte wypłaty wypłacane będą w piątek dn. 7 lipca.

DOLAR WE LWOWIE. Bank Polski płacił wczoraj za dolara zł. 7'25. W obrotach prywatnych płacono zł. 7'27.

SIEMASZKOWA WANDA, artystka teatrów, w uznaniu długoletniej pracy aktorskiej i działalności społecznej uchwałą magistratu otrzymała dożywotnią pensję w wysokości 250 zł. miesięcznie.

ECHO BESTJALSKIEGO MORDU. Jak wczoraj donosiliśmy, popełnione zostało morderstwo na osobie Jana Łozińskiego, kasiarza. Morderstwa dokonała Szafrańska Marja, właścicielka straganu z mięsem przy pl. Unji Brzeskiej, zam. przy ul. Szeptyckich 5, a nie Sykstuskiej, jak mylnie podano. Łoziński wymuszał pod groźbą bicia od Szafrańskiej mniejsze lub większe sumy. Onegdaj, po awanturze, Łoziński położył się spać i wówczas Łozińska schwyciła stojącą w kącie siekierę i zadała śpiącemu 6 ciosów w głowę, zabijając go na miejscu.

ZBRODNIARZ MIĘDZYNARODOWY Jankiel Paskliński, aresztowany onegdaj we Lwowie, a poszukiwany przez policję bukareszteńską za usiłowany mord i rabunek, wydany będzie władzom rumuńskim.

SKŁAD KRADZIONYCH PRZEDMIOTÓW znaleziono w mieszkaniu Dubanowskiego Piotra, urzędnika pocztowego, o aresztowaniu którego swego czasu donosiliśmy.

LEKARZ DŻENTELMEN. Młodego lekarza dr. W. powiadomiła telefonicznie „przyjaciółka", że wybrana jego serca zdradza go. Jako dowód polecono lekarzowi udać się na Pohulankę. Istotnie dr. W. zastał swą narzeczoną w towarzystwie pewnego mężczyzny, którego w przystępie zazdrości wystrzałem z rewolweru zranił w rękę. Popołudniu na placu Targów krewki narzeczony spotkawszy swój ideał wypoliczkował ją na oczach publiczności. Finał zerwania narzeczeństwa rozegra się w sądzie, na zwykłej pyskówce.

NA HUŚTAWCE. Kazimierz Żelazko zabawiał się na huśtawce na placu zabawowym przy ul. Zielonej 58. W pewnej chwili, wskutek brawurowego wahania huśtawką wypadł, łamiąc lewą nogę. Odwieziono go do szpitala.

STRZAŁY DO WŁAMYWACZY. Patrol wywiadowców pełniących służbę u zbiegu ul. Gochowskiej i Listopada natknęła się na grupę włamywaczy, którzy na widok policji poczęli uciekać. Jeden z wywiadowców strzelił za uciekającymi, raniąc jednego z włamywaczów, Magierowskiego Zbigniewa. Odwieziono go do szpitala.

KRYMINALNE TO I OWO. Dwie awantury w stanie pijanym i dwie awantury na trzeźwo, 7 aresztowań za kradzież, dwa za oszustwo i dwa za włamanie, oto bilans przestępstw popełnionych w obrębie rogatek.

UTONĄŁ W WANNIE. Wczoraj popołudniu w łaźni przy ul. Gazowej kąpał się niejaki Boruch Seidensoner. Gdy przez czas dłuższy będąc w łazience nie dawał znaku życia, służba otworzyła drzwi separatki i znalazła Seidensonera nieżywego w wannie, w której utonął. Był on od dłuższego czasu nerwowo chory.

ŚMIERĆ DZIECKA POD KARUZELĄ. Wczoraj u zbiegu ulic Kordeckiego i Nabiouie przy karuzeli zdarzył się tragiczny wypadek. Obok karuzeli bawił się, będąc pod opieką matki, 2-letni Jarosław Baluk. W pewnej chwili dziecko podbiegło do będącej w ruchu karuzeli i zostało uderzone w głowę tak fatalnie, że padło nieżywe na ziemię.

Manifestacyjny wiec protestacyjny

PRZECIWKO ZBRODNIOM I ANTIKULTURALNYM, BARBARZYŃSKIM WYSTĄPIENIOM HITLERYZMU W NIEMCZECH

odbędzie się **w niedzielę 25 bm. o godz. 11** przedpołudniem w sali żółtej Izby przemysłowo-handlowej przy **ulicy Bourlarda 5**

Przemawiać będzie **prof. dr. ZYGMUNT SZYMANOWSKI** z Warszawy.

Do manifestacyjnego udziału w tym wiecu wzywają klasę robotniczą Lwowa

Tow. Uniwersytetu Robotniczego — OKR PPS we Lwowie

O bezrobociu i jego zlikwidowaniu
słowa prawdy

Stanisławów, 20 czerwca.

Ogromną w swoich rozmiarach plagą we wszystkich zawodach — nie wyłączając umysłowych pracowników — jest bezrobocie.

Z jednej strony lamentuje się nad deficytem budżetów państwa i samorządów z powodu „kolosalnego" wydatku na rzecz bezrobotnych, a z drugiej strony, idąc na rękę kapitałowi, który stara się przysparzać najwięcej żebraków,' nie staje się wpoprzek wszelkim redukcjom pracy i płacy.

Weźmy np. drukarzy. Czy nam obywatelom państwa potrzeba oświaty, gdy hasło: „Przez oświatę do Wolności" dzisiaj straciło zupełnie na aktualności?... Tak!... Oświaty nam potrzeba; lecz nie wszystkim, jak nie wszystkim można żyć. I tak za dużo „oświeconych", nie wiedzieć co z nimi zrobić...

Niedawno z ramienia drukarzy była delegacja u przedstawiciela władzy z przedstawieniem przyczyn bezrobocia wraz z podaniem rady zlikwidowania bezrobocia przez nakrycie, choćby na pewien czas, płachtą wszelkich maszyn do składania, drukowania i falcowania, albo przez zmniejszenie ilości godzin dziennej pracy. Delegacja usłyszała grzeczniutkie, ale dobitne słowa: „nauce, rozwojowi cywilizacji stanąć wpoprzek niepodobna i nie wolno — szkoda o tem mówić.

Podobno sanacja na swym „gospodarczym" zjeździe rzuciła hasło: „frontem do żywego człowieka!" — a tu wszystko odwraca się od bezrobotnych. Już głodówką trzeba walczyć o kawałek chleba.

Jak na dłoni widać, że tu chodzi o zdeptanie nietylko samoobrony, ale i organizacji wszelkich zawodów.

Nie tu miejsce omawiać bezrobocie u drukarzy i wyliczać przyczyny poza nadmiarem maszyn (linotyp), maszyn do drukowania i stereotypów. Faktem jest, iż ta zmora prześladuje — niesłusznie — wszystkich ludzi pracy: umysłowych i fizycznych. Szlifujących trotuary miasta — wbrew wykazom urzędów statystycznych— coraz więcej. A najsmutniejsze, że w perspektywie nie widać polepszenia na rynku pracy dla młodych i zdrowych sił; nie mówiąc o „starych" robotnikach, którzy złamani na duchu — zdając sobie najdokładniej sprawę — patrzą na niesprawiedliwość tego świata beznadziejnie. Gdyby o tem wiedział p. Sławek, nie zarzucałby zubożałemu społeczeństwu, że śpi i jako takie w tym kierunku nic nie robi.

A więc odrobinę dobrej woli w stosunku do klasy pracującej — tego fundamentu dla dobrobytu całego społeczeństwa — a problem bezrobocia będzie rozwiązany i zlikwidowany. Tego klasa pracująca domaga się jaknajrychlej w imię dobra ludzkości.

Stanisław Paszek, robotnik drukarski.

Zwycięska akcja ceglarzy we Lwowie

Jak donosiliśmy, ub. poniedziałku 500 robotników ceglarskich w obronie warunków płacy rozpoczęło głodówkę w cegielni Reissa, przedstawiciela Związku pracodawców. Na wiadomość o rozpoczęcji głodówce z inicjatywy inspektora pracy zwolano konferencję, na której byli obecni przedstawiciele robotników i przemysłowców z p. Reissem na czele. Po przeprowadzonych pertraktacjach ustalono, że płaca za wyrób 1000 cegieł wynosić będzie 10 zł. 50 gr. tj. w myśl żądań delegacji robotniczej. Od wczoraj robotnicy przystąpili do pracy.

ROZMAITOŚCI

—o—

BRZYDKI POSTĘPEK KSIĘDZA ORACZEWSKIEGO. Ksiądz Oraczewski, bawiąc w Londynie, wynajął apartament, złożony z paru pokoi przy ul. Vignore Street Nr. 12, od majora Carydge. Kontrakt został podpisany na rok. Po dziesięciu dniach ksiądz Oraczewski zrezygnował z apartamentów i wówczas Anglik domagał się bądź zapłacenia całej sumy, bądź też odszkodowania w wysokości 25 funtów. Oraczewski sumę taką obiecał, ale następnego dnia pocichu mieszkanie opuścił. Po różnych przykrych interwencjach w poselstwie polskiem sprawa trafiła do sądu polskiego. Pokrzywdzony major wystąpił za pośrednictwem konsulatu angielskiego o zapłacenie odszkodowania. W warszawskim sądzie okręgowym żądanie Anglika odrzucono, w sądzie apelacyjnym natomiast żądania majora Carydge zostały uwzględnione wraz z kosztami. Postępek księdza Oraczewskiego nie przysporzy niewątpliwie sławy imieniu polskiemu.

DLA ZABOBONU ZAMORDOWAŁ WŁASNE DZIECKO. We wsi Chrust (pow. Brzeziny) zdarzył się wstrząsający wypadek, świadczący o ciemnocie panującej jeszcze wśród ludu. Żona gospodarza Marcina Sochy powiła dziecko. W piątym dniu po urodzeniu się dziecka zauważono, że ma ono ząbki. Chłopi orzekli, że dziecko musi być wcieleniem djabła i Socha powinien je usunąć. Socha, ulegając sugestjom sąsiadów, odrąbał dziecku siekierą głowę.

TAJNA GORZELNIA NA WSI. Funkcjonarjusze kaliskiego wydziału śledczego wykryli wielką gorzelnię potajemną, prowadzoną przez właściciela 12-morgowego gospodarstwa we wsi Gozdy, pow. tureckiego, Bronisława Adamiaka. Pobudował on specjalny schron pod swoim domem, zamaskował wejście z mieszkania specjalną klapą, którą przysypywał ziemią, a na niej ustawiał kufer. Gorzelnia miała połączenie z kominem domostwa dla odprowadzenia dymu i wyziewów. Również dla celów gorzelni pobudował Adamiak w piwnicy specjalną studnię. Skonfiskowano 48 litrów wódki o mocy 44 proc., aparat wielki, beczki z zacierem itp.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (ul. Zielona 7). We czwartek 22 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się posiedzenie zarządu i mężów zaufania. Sprawy bardzo ważne.

WALNE ZGROMADZENIE TUR I UNIWERSYTETU LUDOWEGO WE LWOWIE odbędzie się w piątek 23 bm. o godzinie 18'30 w sali żółtej Izby przemysłowo-handlowej (ul. Bourlarda 5). Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie z działalności: a) sekretarjatu, b) skarbnika TUR i UL, c) komisji rewizyjnej TUR i UL; 3) uzupełniający wybór zarządu TUR i UL, oraz wybór komisji rewizyjnej i sądu rozjemczego; 4) wnioski. Za zarząd: Robert Froelich, sekretarz, Jan Szczyrek, przewodniczący.

LISTY Z KRAJU

—o—

Borysław, 20 czerwca.

ZZZ ZWIĄZKI MORACZEWSKIEGO W PRZEMYŚLE NAFTOWYM

Do umowy zbiorowej, zawartej w czasie strajku w przemyśle naftowym we wrześniu 1932, ZZZ nie przyłączył się i umowy nie podpisał, nazywając delegatów klasowych Związków Zawodowych zdrajcami i sprzedawczykami, oraz rzucając i inne oszczerstwa na klasowe Związki Zawodowe i PPS.

Obecnie, gdy zbliżał się termin plebiscytu i termin rokowań o nową umowę, zgłosił ZZZ oficjalnie w Izbie pracodawców przystąpienie do umowy zbiorowej, zawartej we wrześniu 1932 i tęże umowę podpisał, czyli przystąpił do „zdrady". — Najpierw ZZZ napluł i opluł umowę, a po dziewięciu miesiącach wylizał. Robotnicy mają jeszcze jeden przykład, jak łajdacka jest organizacja ZZZ.

Zwany popularnie Antoś Zborowski, przechodzący wiecznie z jednej do drugiej organizacji i zmieniający poglądy, jak zmienia się skarpetki, wystąpił na posiedzeniu głównej komisji plebiscytowej imieniem ZZZ do delegatów klasowych Związków Zawodowych z prośbą i apelem, by zgodzili się na odroczenie plebiscytu.

Mimo odroczenia plebiscytu w zeszłym roku, jak sami podają, wydał ZZZ na przygotowanie tegoż około sześć tysięcy złotych. — Obecnie też prawdopodobnie zanosi się na wydatki. Lepiej widać „tak załatwić", aniżeli wydać pieniądze na całą akcję, bo wówczas brakłoby dla innych celów... Przy takiej gospodarce wybudowano kilka budek rzekomo przeznaczonych na mieszkania, z których wyrzuca się lokatorów, o ile przestają płacić czynsz z powodu bezrobocia. Tonący brzytwy się chwyta, toteż i te bebesiątka z ZZZ tonąc, jeszcze od czasu do czasu furkają nogami. Nikt się temu nie dziwi, bo przecież apetyty na sanacyjny chleb nie zmalały. F. H.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Białe noce".
APOLLO: „W każdym porcie dziewczynka".
ATLANTIC: „Ożeń się ze mną".
CASINO: „Dziwoląg" (Wybryki natury).
CHIMERA: „Gasnące płomienie".
COLOSSEUM: „Zwycięstwo czarnego Dżeka" i rewja „Tu zabawa wre".
GRAŻYNA: „Wesoły Tydzień" i „Spóźniony romans".
KOPERNIK: „Mój przyjaciel król" i „Miodowy miesiąc".
MARYSIENKA: „Mój przyjaciel król" i „Miodowy miesiąc".
MIRAŻ: „Nagana" i „Cham".
MUZA: „Nagana" i „Cham".
PALACE: „Ekstaza".
PAN: „Godzina z tobą".
PASAŻ: „Wszystko dla dziewczynki" (Harry Peel)
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Życie i przyszłość kobiety".
STYLOWY: „Rome-express".
ŚWIT: „Traderhorn".
UCIECHA: „Zemsta Tonga" i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 22 czerwca

7.00—8.00: Audycje poranne. 11.57: Sygnał czasu. 12.10 Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.05: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon i giełda zbożowa. 15.45: Kącik harcerski. 15.50: Pogadanka o modzie. 16.00: Słuchowisko dla młodzieży. 16.30: Koncert popularny. 17.00: Odczyt z Warszawy. 17.15: „Na Kalenbergu" (reportaż muzyczny). 18.15: Odczyt z Warszawy: „Jak żyją i pracują na Wyspie Niedźwiedziej". 18.35: Gramofon. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Feljeton z Warszawy. 19.55: Komunikat małopolskiego Towarzystwa zachęty do hodowli koni. 20.00: Koncert popularny. z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Komunikat rolniczy. 22.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikaty. 22.40—23.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka.

Piątek 23 czerwca

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu. — 12.10: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.05: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon i giełda zbożowa. 15.45: „Życie strzeleckie". 15.55: Chwilka morska i kolonjalna. 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00: Feljeton teatralny. 17.15: Koncert solistów. 18.15: „O masażu i masażystach niewidomych". 18.35: Muzyka lekka z Warszawy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Week-end. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikaty. 22.40—23.00: Muzyka taneczna.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Zgromadzenie protestacyjne przeciw projektowi nowej pragmatyki służb.

JEDNOMYŚLNE STANOWISKO PRACOWNIKÓW INSTYTUCYJ UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Na porządku dziennym ogólnego zgromadzenia lwowskich oddziałów Związku zawodowego pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych była sprawa projektu nowej pragmatyki służbowej, krzywdzącej w wysokiej mierze pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych. Zgromadzeniu przewodniczył prezes tutejszego oddziału wymienionego Związku p. **Vambera**. Referował sprawę prezes zarządu głównego wspomnianego związku z Warszawy p. **Niementowski**, który omówił w głównych zarysach projektowaną pragmatykę z podkreśleniem postanowień, nietylko **odbierających dotychczasowym pracownikom już nabytych praw, ale także odbierających pragmatyce właściwy charakter** przez takie np. postanowienie, iż pragmatyka w każdej chwili może być zmieniona, a pracownik, niechcący się jej podporządkować, może prawnie — **mimo stabilizacji — być wypowiedziany.**

Po referatach i dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

„Zebrani członkowie Związku zawodowego pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych Rzplitej Polskiej, oddziały we Lwowie, stwierdzają zgodnie z uchwałą rady naczelnej unji i zjazdu delegatów naczelnego Związku zawodowego, że projekt pragmatyki służbowej, przesłany w czerwcu 1933 r. przez zakład ubezpieczeń od wypadków i ZUPU do opinji unji (w myśl ustawy t. zw. wywłaszczeniowej z marca 1932 r.), **w żadnym wypadku przez pracowników przyjęty być nie może, jako identyczny z poprzednim projektem ministerjalnym i oświadczają, że przepisów takich nie przyjmują, przyczem wzywają** wymienione naczelne władze związkowe do **energicznego zwalczania projektu tych przepisów wszelkiemi rozporządzalnemi środkami.**

Projekt ten, zdaniem wymienionych naczelnych organów Związku, poza niesprawiedliwemi zmianami dotychczasowych przepisów uposażeniowych, zawiera

przepisy, sprzeczne z ogólnemi zasadami prawa, oraz przepisami ustawy z dnia 17 marca 1922 r. o uregulowaniu stosunku służbowego pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Ze sportu

—o—

POGOŃ GRA Z HAKOAHEM w dniu 30 lipca.

SEZON SPORTU PŁYWACKIEGO WE LWOWIE już się rozpoczął. Pływalnie 26 p. p. przy ul. Kleparowskiej są czynne codziennie. Pływalnia 26 p. p. jest jedną z najbardziej higjenicznych pływalni na terenie miasta Lwowa i dlatego cieszy się wśród najszerszych sfer ogromną popularnością.

TRZYDZIESTOLECIE KS CZARNI. Pierwszy lwowski Klub Sportowy Czarni w dniach 29 czerwca do 2 lipca obchodzi 30-letnią uroczystość swego istnienia. W ramach uroczystości zawody lekkoatletyczne, tenisowe, bokserskie, turniej piłkarski itd. W turnieju grają drużyny Gedanja, ŁKS, Pogoń i Czarni.

PALMIERI—HEBDA. We wtorek rewanżowe spotkanie Hebdy z Palmierim zakończyło się zwycięstwem Palmierego 3:6, 6:2, 6:4. Gra mieszana Orzechowska—Hebda—Palmieri—Wołoszczukowa zakończyły się zwycięstwem pierwszej pary 6:4, 6:1. Wyniki z poniedziałku były: Palmieri—Hebda 8:6, 6:4. Hebda—Nawratil—Palmieri—Kuchar 7:5, 6:2.

FILDEN I BARNES, znani tenisiści wystąpią we Lwowie w dniach 1 i 2 sierpnia.

REPREZENTACJA PIŁKARSKA LWOWA rozegra dn. 23 czerwca spotkanie z reprezentacją Czerniowiec. W dn. 10 września spotkanie Łódź—Lwów we Lwowie.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.